

## **Оссолінські колекції.**

**CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.**

**Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy.**

**zespół (fond) 45.**

**Archiwum Dziaduszyckich**

**Część I. Rękopisy Biblioteki Poturzyckiej Dziaduszyckich.**

1023. Jan Siwiec: „Odsiecz Wiednia przez Jana Sobieskiego, króla polskiego”. Autograf. 1861.  
K. 7.

322

Львівська бібліотека  
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ  
№ 1819.1023

*Siberia*

1

Początek poematu  
Odsiecz Wiednia  
przez Jana Sobieskiego  
króla polskiego

przez  
Jana Słowca

Wstęp

Od Hamburga się toczą Wojska niezlękane  
Dziwne Egiptu widzi namem u Arabami  
Tancerarom liwne pułki z niemi potężne  
Manry, Ind Anatolki, Kanarkki z Grecjami

Sultan Mehmet rozkazał, by się potężny  
Podłane mu narody, on sam idzie z niemi  
Nie dość mu ze poprzednio pot furjata zdobyty  
Chce mieć bez granic państwo, resztę podbić ziemi

Balkan stanął przed niemi, wędzio ich nie Wrymiał  
Daremnie skaty wojsku przelich lamowaty  
Allah wzrasił na krzyżcie, co w obłokach drzymat  
Wszystkie na cześć Sultana drzota wargiaty

On teraz Wexroni swe władze oddaje  
Kutawę z dyamentow, miecz furjaty proroka  
Dla polowania w gorach batkańskich rozkaje  
Jest mu miezo nad stany, sokota posotka

~~Zeszy~~ Zeszy zbrojni w równiny, na potnosc zmierraja,  
Jezize do nich Albany, Botgary grawbyty  
W dymie jak Cercei Wospor Dunaj przekraczaja,  
Tu się Serby, Tatary z niemi potężny

Wexyć popiech nakazał, nie dlużo więc trwato  
Ze środ Węgier zwycięzko buniętki dawignęli  
Nie zwarzaja, na twierdze, ida naprzód smięto  
W serce Niemców potęgi, - do Wiednia dążyli

Leopold Césara zbytnie w swą potęgę, dumny,  
Gdy ujrzał blisko siebie turciłkie oddziały  
Opuscił pęten trwogi Młocię Kolbrunę  
Za nim pot miałła pierzichte, dworzanów tłum cały.

Niesiżasie jedno moria, samo nie przychodzi  
Lubi się tańczyć z drugim, niedole, pomnożył  
Król Ludwik dla Karayci, srod niesiżasi powodzi  
Guzi z Turkami pęta na Chrześcian włożył

Wagry rokork podniosły napociem Césara  
Strasna potęga pogaw, niemi powiększona  
Wierci o bitwie sławnej, naysmielszych przetraca  
Wojtko niemieckie pierzichte - jedyna obrona

Wodę tyłko wojsk Cesarzkich bez bojaźni dła  
Bezbronny gród wiedeński opatrzył kufcami  
Potem gdy to przeczornou jego dokonata  
Włyt wojsk nieprzyjacielskich cęfa się z siżatkami

Z moćaraj jeden tyłko stoi jak opoka  
Jed rozhułkanych fali niemierniej powodzi  
Wroga oblicza sity i niespuziżas z oka  
Co na zniszczenie swobod w swiecie giurów godzi.

### Obraz I.

Już wieżor poriny, niebo odziane chmurami  
Płyną, szybko, pomno, pętnem żaglami  
Ciemne błękity rzadko gwiazdami obiane  
Często zamkniętem były oblokami zalane  
Księżyc spoiary niekiedy ulekanie ku ziemni  
Potem niby wstydliwy, chowa się za niemi

Własnie wtedy przybywa - dziata go widaja  
 Taraz pod namiotami, baszo mu oddaja,  
 Rapporta - ze jui miasto do kota oblegli  
 Reka, ruszyt, odeszli - szogom co przybiegli  
 Oddat rumaka swego, oddacie sie, karat  
 Chodzi koto namiotow, jak gdyby miazat  
 Jakie sa mury miasta, lub na gwiaz oddatny  
 Licznym zastepom stuchat, co jak szum nawalny  
 Przerzymat ciagle glosy, ponure miltzenie  
 W tem z za chmur kiczye wyszedt na niebios sklepienie  
 Potrzebny ziemna przeszkoda, objasnit obtocki  
 Co go w objeciu miaty jak morza zalocki  
 Wyspa sred oceanu - ta w naturze zmiana  
 Sprawita ze krok wstrzymat, glowa zadumana  
 Wezra podniosla sie - paltry w niebo jasne  
 Wszechnat potem glęboko - pierwi sa, za ciasec  
 By nadat jego wscial wewnetrzne chowaty  
 Z nalichnicem skryte myśli w stawach glosno bramiaty.

Pieśń

Allah! obnates niebo jasnem światłami  
 Ziemię przyodział w kwiaty, ozdobił palmami  
 Tobie wietrzy postuszen i morza głębokie  
 Gory do chmur sterzacie i pusze ferockie  
 Zertes hojny, opatrzony dla wszystkich Ang wiernych  
 Mienisz na nas bogactwa z twych skarbow nieamiernych  
 Chwile blosie spokojne w rodzinnej Krainie  
 W bojach zdobycz i stawe, kloia nieprzemienie.  
 Widza, nas roze rayskie, ze na mnie czekać  
 Jak niewymownem wdziękiem rotkasz sprawiacie  
 Gdy duch z wnętrza wyleci w nieba obiecane  
 Z ciato spoiknie w ziemi, walkami z tamane



Stodko, miko, radośnie oddycham w tej dobie  
Nerucia nie mowa, gdy myślę o Tobie  
Jak enir gdy z hoiu, Skora, do swoich powraca  
Z myśla, o zwycięz, z pnie długi, podroz skracaa.

Daremnie z Japonow osta, chciec sie wydzieraa  
Wielbota, dy sie nie moza, tygrysem opieraa  
Gnacchy wazd rozmera, kopyta mych koni  
Od mierzal zemply wieraych, nikt was nie obroni.

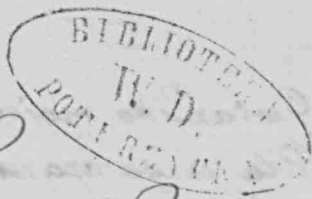
---

Obromi mowi esho - ci sxa, glos przerywa  
Z poczatkia mocno wtory, potem slabiej brzmiewaa  
Najprzod murty pobliskie oddechem zatechere  
Potem na listkach drzewin cos tajemnicze zapere

Krzyczc zniknaat na chmuraa, rozryc w swem namiocie  
Gdy zapony otworzyt, mignat w swiatta sto cie

Smutna noc - czarna, zata, pokrywa przestwienie  
Zgryzoty, zbytki, rozpaik, uciechy, ciezpienie  
Gwiazdki ucieh gdzie nigdzie mrują, z oblokow  
Gdyby switem nadziei sred niesadze, sea mrokow  
W obozie slazie ognie niekiedy zaprzeaa,  
Wielzyk dmucha iskrami, te km nicbu leca  
Krasem hosto przerywa milizemie natury  
Z szum glabin Dunaju oddalony, pomny.





# Obraz II

Miesiące później

Alci dzisiaj w gwiard biegnu badać tajemnicę  
Wyczerpał że pomysłu te, da. pana dzieje  
Ten mu za to darował celeru natornicę  
Dwa skafiry, burzetyny, rożnow oleje.

Z twarzy wycyrał po znosze, że zadowolniony  
Spocynał na dynomie i ręce zatorzył  
Duma, któreby jeszcze mógł obalic tronny  
W tych marzeniach sen ciężki oczy mu zamorzył  
Dwa poje, ki ze srebra twarz mu objęsnity  
Sufit jest akramitem niebieskim zbrany  
Na nim muszki ze stola jak gwiazdki się brnity  
Kobiercami z Nagadadu sa, odziane sciany.

Nad głowa, zasmie, tego licane wina, bronie  
Jstrosze, sie, na rusznicach brylanty, rubiny  
Stodaa, rozkosznie oddech roz eufractionich morie  
Lecz co to? tak wykrzyknął, - cęty w twarzy winy  
Z temm exize, binemu, co w wszystkie optywar.  
Cò ziemia dać potrafi i o czem zamarzy  
Ledwie rozkoszy odmać um mara puzerywa  
Teraz bawmie stuchajmy, on coś we smie gwarzy.

" Gwiazdo mojego życia, gdzie jesteś na niebie  
" Dla czego czarny obłok Ciebie mi zakrywa  
" Fluxa, wichry i gromy, kłóć rozgniewał Cię  
" Z otwartych niebios Harce powożny przybywa

Zamknął - a w koto toczą, obcaarte xrenie  
Kryknął, nagle, niewierze, abymy zgineli,  
" Leń jakier tam zabłyły nosa tajemnicie  
" Oto dzieci proroka pod kryciem kłękneli.  
" Proroku! is to? Stanbul - carkiem admiraion  
" Choć rozpaciałszy jak Dawonij, gnasły miexnajom  
" Na meixei Achemeta kryci jeft wysławiony  
" Leń isz znasza, w twych rękach te ręce ruskom

" To ma być dla mnie! jęknął, więc miś kryz zayę  
" Oddał je, poruc, widzia, jak ku mnie się gaja  
" Zerwał się nagle, zsunął i na ziemi kry  
" Dzwiga się, obudzony, nogi pod nim Drgaję

" Jutandar dra, cił święty, ten się, nań obalił  
" Czoło mu xranit kisięzi, na nim przyprawiony  
" Potem się, z nim gwałtownie na ziemi, powalił  
" Mierzołnikow stam dai, na tuxask i prowadzony.

" Wtęch wypadk xtwieszię, pokręci mi lęxonie,  
" Rzekł pan do mierzołnikow, perxecie, wygadali  
" Gdy go o tem pyłano, że samo zapomnienie  
" Wzrysy Studę przyglamni życie postradali,

Obrax III

Noine mgły porzedniaty, jez pornoje oko  
 Okrei niastar, oboru- daleko, szeroko  
 Lukiem namioty w koto Wiedeni' opasaty  
 Gdzie wrota siega bez tikn kriczyu jasmiaty.  
 Jak wierzyc Szerepana nad gradem krohuje  
 Tak werya mieszkancie nad imie celuje  
 Ma ogrod, wodotryski, zwierzynice wypaniaty  
 Czarne i biale straxi, potem harem cady  
 Ktory co do niewolnic rozkosznej piekności,  
 Z Carogrodskim Soltana zrownac siebie roci.  
 Werya lubi wygody, kaxat, wiez sprawione  
 Na flu rozach z flambatu sprazly przegrzicione  
 W podal namioty zbroinyk liczni jak mrowiska  
 Przygotowuja, chybcie okrutne igryskie  
 Ziemia przeparsi otworz i oddechem Dymny  
 Mierz. gzy! zabruj i pochloni te kajadte stumy,  
 Mierz na swoich obzarach nowy raz zawita  
 Z zgruzow nierzizei przestlych stracony zakwita.  
 Leiz ty niezmiernom co ty i mielk sprawiaja,  
 Co w otowiasz nieprzeklajaj i w rozpuszlach brzojaja  
 Mle sie smiejesz, przodrze odwierasz tuar otowia  
 Fuhisz, pierisz, wynosisz, na tuem zdradnem tonie  
 Taka, nie by wał malka, co sme drizei kocha  
 Leiz tytko otępnia, nieczuta masocha.  
 Harax z parzikak ogromnych bomby zaryeraty

Grudem ognistemi kule na miasto leciały  
Potem zawrzały strąty i bełtany wstają,  
Idą z namiotów wojska, morderców dają,  
Tak rosa co na trawie i liściach spoczywała,  
Sęczy w strumyk gromadzi do potoka wlewa  
Tak podłki nieznajomie rzeki napętniają,  
Tak się ciorak oddziały Turków pomarają,  
Oko nie ujrzy końca, jak na morza brzegu  
Idą się rzeka z nim tańczy po dalekim biegu.  
Ziemia drga pod ciężarem, gdy patki ruszają  
Allah krzyknął tysiące watoń się zbliżyły.

Spoiszy garstką na baszłach jak dwaćmięści  
Nie samierci tu wotnasi wstąpić się boi  
Z twierdzy zagrumiały drzota, buczca, samopaty  
Proróża w powietrzu z rusznic wypuszkam strąty.

Na okopy pokanice pna, się lub cofają,  
Drużdy za niemi wpięra, pierwszym pomoc dają  
Niesicraja z wiektoscia, dwikie bisurmanq  
Odkwiat z jenciarow z grozba, tu twierdzy jstgnanq  
Karden Dowodza swoje ochoci szeregi  
Tu napadli porozmie, gdzie indziej zabiegi  
Tam już korzyci zyskali, tu tu burza nowa  
Z mytanu parstota na nich ogniem z spizn gtowa  
Za nią druga, driczi, ta najerdcow wstata  
Z bysiec ran napastnikow krew strugiem się lata  
Dnarme konskie agony leia, podeplane  
A sxyki niemat korzycie pierzehty - lub etamane  
Konce' coto swe z za gor własnii pokazato  
Lorca to zyworem wrokiem im się przygladato

Zajásniato na gorach, rovniny stvito  
 Na zbrajnicach blyskajucich slivici dasito

Niezatmaniana nealei'noii' najekvidna' opacta  
 Tup im perony z paszizetki tureci rar wydarta  
 Tak skata, co nad morskie batwany wygiera  
 Jzwarda, jicvicia, ich vsuickte napady odpiera.



Jan Lisiey  
 autor

Prose, o poprawe, gdzie jest wredywnoii'  
 potrzebna - i jereki ta praca gzdna  
 byc umieszczona, w tygodniku bide,  
 raskim - to jako autor na nmiestk,  
 czenie tejze - jako poczatkku catego  
 dzieła zexwalam. - Prose, zarax  
 o odpir - i o Tuskame xdamie. -  
 Jatro jak xoi' pdrzwoti' Szymalelami'  
 szanowonemu dalixy ciig, sa sali  
 dac' beda sig florat.

Lisic 25/4 1861

Jan Lisiey

Obraz IV

Narzednicy po boju do siali wstapili  
 Jak nadal swawiaci opor, by wspolnie radzili  
 So nich hrabia Kapliem przybyl do ich grona  
 Za nim inne stynaj i swietne imiona  
 Biskup z Neustadt Kotoniew i niemieckie prany  
 Schwarzenberg, Salburg, Zettera waleczne helmany  
 Potem posty Savini, Vignancour porzakry  
 Na koncu Johnson bozy, Obizzi odworny.

A gdy hrabia Salzenberg wstepowal do siali  
 Obcini z uniesieniem dowodzie witali.  
 Jego lica xbledniate, ledwie wygofony  
 Powpat wzoray z posiodi, na klosej raniony  
 Przez kilka dni wyposyt po pierwzych dniach boju  
 Juz dzisiaj przy napadzie nie wzikadkat znoju.

Już iutkiem innym duchem pata zgrupowanie  
 Zanfanie ni wzmaga roznie w karbowanie  
 Tak ~~wzrostu~~ <sup>dzielnosci</sup> w bilwie znana, gminem rzadzie umie  
 Rozwiej duch potezny, porwiecie w stumie!

- „Biedna krajno, mozi, Wyryzno koichana
- „Dopoki bedzie jekize tak wrogo nekana?
- „Jwa przyortosi choi jest ciemna, obidna okropna
- „Jednak kloz zayczy w tamtej tajemnicie okna?
- „Cierpny jak wiakien' - choi go kaydany krepuja
- „Cierzy sie, ze mu boiy lepsze sie wysnija
- „Ze wolnoii z wrosem zyka i w wyryte progi
- „Wroci - i po kakturach zamita izas blogi

- „Dziwajery by pokazat, to moze duch smiaty
- „Co odwaga walera, uych i umyst wytrwaty
- „Miac sniato brasia lawry nie zwiadnity nasze
- „Choi ufa dumny Wery i turcickie basze
- „Ze Polica Cesarstwa tek zegnio kolana
- „Wena Allaha Bogiem - Sultana za pana
- „Poki mam oze, i w ruce tego niedokara,
- „Poki oddam w wnetrownosciach, ho dawac mi kaxa

" Nie lekam się w wolności i z chwytą umierać  
" Leci hamby - na turci kied Kaydany spojrzeć  
" Na wermanie pędzenia grzmot troni odpowie  
" Nicich wrog o naszym zdaniu z oręzia się dowie

" Ponysłcie się nasz prośba, matych dzieciń głoty  
" Z paniektaymy zawsze się potomkowi tęg  
" Od nas tytko zabera, że jak niewybrwamy  
" To skarb najdroższy w życiu talarem wydamy! -  
" No stracone swobody zbyt trudno przywrócić  
" A najarmiony naród najtrudniej oświecić

" Warownie zgruchotał zatem poprowiający  
" Na nadejście dżiat popuntych nowe poplawiający  
" Inośmy uceptiwie trudy, nie stugę potrwają,  
" No się z dniem kaidem chwile raturtku zblizają  
" Nawarixy kowie, Jasi ze swemi wadzami  
" Waldeski kiazie z miosłwem mwiejzych panstw kufiam  
" Spierka się ku oddziatom wodza Cesarzkiego  
" Sewnie się do czekają i Krota polskiego  
" Kłoren dat porncas Turkom, że Polacy mogą  
" Ze zapotem i zgoda, i przemoc przemożę

" Lawitay dmi g dzie jaxnio chwassa, Chresianiny  
" Nicich żyje Cesarz, Polska, ludy, sobor, pany  
" Potem z Krotem Sobieskim rodak dziebny jego  
" Kłoren nam listy przymiot wodza Cesarzkiego.  
" Kuliżycki się narzwa - przeszedł on przebrany.  
" Dwa razy oboz Turkow, choi od nich owdziany  
" Umiał odgrać <sup>zadanie</sup> ~~na~~ ~~rolę~~, że go niepoznali  
" No z nim jak odpowiada, nawet rozmawiali  
" Nicich żyje Cesarz, Polska - obei ni wkorzyli  
" Jmieniem Jkaremberga Miwaty koiżyli

Koniec Czesi pierwszej.

Oprowadam drukować z tem zastrzeżeniem że tytko czasopismo  
Tygodnik Literacki przez Pana literata Dobrzańskiego to  
niezynie może - zresztą zastrzeżam sobie prawo własne  
i celom tej mej pracy

Jan Nowy  
autor

Część druga  
 Obraz V



Zawroce ojczyzny ciennia kardemu jest miła  
 Jak swemu dziecku matka, to go wypieszcza

Mijajmy szybko bujnej Morawy przeobrażenie  
 Leżmy na potnoc wiodnia, gdzie niebios sklepienie  
 Opiera się na grzebiakach pasma Karpackiego  
 I samolad równiny ujrzym kraju Sarmackiego.

Widziatem lierne miasta i zwiedziatem grody  
 Stawne - chlubią się niemi zachodnie narody  
 Leżę zadne do mej duszy tyle przemawiało  
 Nigdzie tak mocno serce w piersiach mych zadrało  
 Jak w siedzibie Krakusa w tem miejscu pamiętek  
 Tam tak no jeszcze znalosi nie jeden zakątek,  
 Gdzie się zamarzy miło w obrazach przeszłości  
 O dawnem ztem i dobie - o terażniejszosi

Powiedz czy jest gdzie indziej tak na skobica  
 W której zakwaszta smiebnie polskich ziem polska  
 Wiedeń, Wawel, mogiły i Klasyka Wielka,  
 Grody obraz na rowni przepychem odziany  
 Waj po wieży wysnuwanych i stote kaputy  
 Łosie smiało swe krzyże nad gmoiszy wysnuły  
 Wiedno kręgu niezniszczony, gdzie Wista jasnieje  
 Zaplajając myśl w tobie, wspominał twoe dzieje

Tu bywał Chrobry dzielny, Lokietek wytrwały  
 Kazimierz Wielki, Zygmuncik, Walery wspomniaty  
 Tu się stawia ziomkowie w młodości Kresatę  
 Waj przykłady na wieki Polskę zoflawili  
 Tu Mągi, Moronicki naród oświecały  
 Tu się na boje krowac hufce zgromadzały  
 Feriżę doład na Wawlu swiętyńca się wznosi  
 Dzieje wieków przeszłości pomnikami głosi  
 Ję w tych murach świętych urywów zająsniało  
 Ję dłoń nas tajemnych wypierkonieć dzieła do dziś

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**